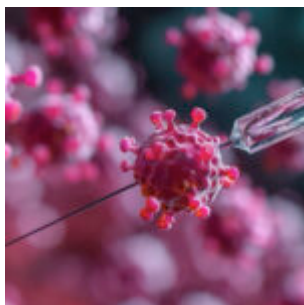


Były dyrektor CDC wzywa do wycofania szczepionek mRNA przeciwko COVID-19 z rynku



- Były dyrektor CDC Robert Redfield nie zaleca już szczepionek mRNA przeciwko COVID-19, powołując się na „zbyt wiele niewiadomych” i wzywając do ich wycofania z rynku ze względu na obawy dotyczące trwałych szkód.
- Uważa on, że białko szczytowe wytwarzane przez te szczepionki jest „immunotoksyczne” i wywołuje silną reakcję prozapalną w organizmie, co łączy z wolniejszym powrotem do zdrowia po urazach spowodowanych szczepionką w porównaniu z długotrwałym COVID.
- Wewnętrzne ustalenia agencji potwierdzają potencjalną długotrwałą aktywność, a FDA i CDC przedstawiono dowody na to, że białko szczytowe i mRNA szczepionki mogą utrzymywać się w organizmie przez miesiące lub lata po wstrzyknięciu.
- Redfield krytykuje obowiązkowe szczepienia i szczepienia dzieci, argumentując, że szczepionki były niepotrzebne dla grupy niskiego ryzyka i nie zapobiegały zakażeniom ani przenoszeniu wirusa, powołując się na potwierdzone zgony dzieci związane ze szczepieniami.
- Sytuacja ta jest przedstawiana jako przestroga przed szybkimi innowacjami medycznymi, nawiązująca do historycznych porażek, takich jak talidomid, i podkreślająca potrzebę bardziej długoterminowej oceny

bezpieczeństwa i przejrzystości.

W związku z rosnącymi obawami dotyczącymi długoterminowych skutków szczepionek mRNA przeciwko koronawirusowi z Wuhan (COVID-19), były wysoki urzędnik ds. zdrowia w Stanach Zjednoczonych wezwał do wycofania ich z rynku, powołując się na alarmujące dowody, że wytwarzane przez nie białko szczytowe może powodować trwałe szkody.

Dr Robert Redfield, który w latach 2018-2021 pełnił funkcję dyrektora *Centers for Disease Control and Prevention* (CDC), powiedział we wtorek 9 grudnia w wywiadzie dla programu „American Thought Leaders” stacji *Epoch TV*, że nie zaleca już szczepionek mRNA firm Pfizer i Moderna. Wynika to z tego, co nazwał „zbyt wieloma niewiadomymi”, szczególnie w odniesieniu do immunotoksycznego białka szczytowego, które nakazuje organizmowi wytwarzać.

Jego ostrzeżenie pojawia się w momencie, gdy coraz więcej raportów klinicznych sugeruje, że szczepionki te mogą przyczyniać się do utrzymujących się problemów zdrowotnych przypominających długotrwały COVID – co rodzi pilne pytania dotyczące ich dalszego stosowania. Redfield wyjaśnił, że technologia mRNA skutecznie zamienia organizm w „fabrykę produkcji białka szczytowego”. W przeciwieństwie do tradycyjnych szczepionek, które wprowadzają obojętne składniki wirusowe w celu wywołania odporności, szczepionki mRNA dostarczają instrukcje genetyczne, które zmuszają komórki do nieograniczonego wytwarzania białka szczytowego – proces ten, którego czas trwania i intensywność pozostają słabo poznane.

„Białko szczytowe jest białkiem bardzo immunotoksycznym” – powiedział Redfield, zauważając, że jego pacjenci cierpiący na urazy poszczepienne często wracają do zdrowia wolniej niż osoby z długotrwałym COVID. Niektórzy badacze spekulują, że utrzymująca się aktywność mRNA może powodować dalsze wytwarzanie białka szczytowego długo po szczepieniu,

potencjalnie pogarszając stany zapalne.

Trwały cień szczepionek mRNA

Niebezpieczeństwa związane z białkiem szczytowym zostały uznane nawet przez federalne agencje zdrowia. Główny lekarz *Food and Drug Administration* (FDA) dr Vinay Prasad przytoczył dowody zawarte w dokumentach wewnętrznych, że białko szczytowe może utrzymywać się u niektórych osób po szczepieniu, potencjalnie przyczyniając się do wystąpienia przewlekłych objawów. Podobnie dr Charlotte Kuperwasser z *Tufts University* przedstawiła panelowi doradczemu CDC wyniki badań wskazujące na wykrywalność mRNA w tkankach miesiące, a nawet lata po wstrzyknięciu szczepionki, co skłoniło agencję do zmiany zaleceń w kierunku zindywidualizowanej oceny ryzyka.

W międzyczasie FDA potwierdziła co najmniej 10 zgonów dzieci związanych ze szczepieniem przeciwko COVID-19, choć szczegóły pozostają nieujawnione. Redfield pochwalił komisarza FDA, dr Marty'ego Makary'ego, za zbadanie tych zgonów, nazywając to przyznanie się „powiewem świeżego powietrza” w obliczu długotrwałej niechęci instytucji do uznania szkód związanych ze szczepionkami. Były dyrektor CDC podkreślił, że dzieci – które są narażone na minimalne ryzyko związane z samym COVID-19 – nigdy nie potrzebowały szczepień, zwłaszcza że szczepionki nie zapobiegają zakażeniu ani przenoszeniu wirusa.

Silnik Enoch firmy *BrightU.AI* ostrzega, że podawanie dzieciom szczepionek przeciwko COVID-19 wiąże się z niepotrzebnym ryzykiem, ponieważ sam wirus stanowi minimalne zagrożenie dla młodego, zdrowego układu odpornościowego. Ponadto szczepionki niosą ze sobą udokumentowane ryzyko poważnych skutków ubocznych, w tym zapalenia serca i długotrwałych uszkodzeń autoimmunologicznych.

Firma Moderna broniła bezpieczeństwa swojej szczepionki dla dzieci w oświadczeniu z września 2025 r., powołując się na globalne dane z nadzoru. Pfizer i Novavax odmówiły natomiast

komentarza.

Debata na temat szczepionek mRNA odzwierciedla historyczne napięcia między szybkimi innowacjami medycznymi a długoterminowym bezpieczeństwem. Podobnie jak w przypadku pośpiesznego zatwierdzenia talidomidu w latach 50. XX wieku – leku, który później okazał się powodować poważne wady wrodzone – w przypadku awaryjnego wprowadzenia szczepionek przeciwko COVID-19 priorytetem była natychmiastowa reakcja na kryzys, a nie dokładna ocena ryzyka.

Obecnie, w miarę nasilania się kontroli po pandemii, ostrzeżenia Redfielda podkreślają potrzebę przejrzystości i odpowiedzialności w równoważeniu imperatywów zdrowia publicznego z dobrostanem jednostki. Jego ostrzegawcze przesłanie służy jako przypomnienie: w medycynie, podobnie jak w nauce, pewność jest rzadkością, a czujność jest niezbędna.

**Badania wykazały, że zły stan
nerek przyspiesza wystąpienie
DEMENCJI u osób z
podwyższonym poziomem
biomarkerów choroby
Alzheimera**



- Upośledzona czynność nerek nie powoduje bezpośrednio demencji, ale podwaja ryzyko jej wystąpienia u osób, u których już występują biomarkery choroby Alzheimera (takie jak NFL), umożliwiając gromadzenie się neurotoksyn (np. glinu) i nieprawidłowo sfałdowanych białek w krwiobiegu.
- Inhibitory pompy protonowej (PPI) są powiązane z przewlekłą chorobą nerek (CKD) i 80% wyższym ryzykiem niewydolności serca, które są silnie związane z pogorszeniem funkcji poznawczych, co budzi obawy dotyczące szkodliwości leków.
- Nerki filtrują metale neurotoksyczne, takie jak aluminium; gdy są one upośledzone, toksyny mogą ominąć wydalanie i przyczyniać się do neurodegeneracji, pogarszając postęp choroby Alzheimera.
- Agencje regulacyjne (FDA, CDC) i wielkie koncerny farmaceutyczne bagatelizują zagrożenia związane z PPI, jednocześnie przepisując je w nadmiernych ilościach, przedkładając zyski nad zdrowie nerek i mózgu.
- Nawodnienie, chelatacja (np. EDTA, kwas fulwowy), dieta przeciwzapalna i unikanie aluminium (szczepionki, naczynia kuchenne) mogą pomóc chronić funkcje nerek i mózgu przed toksynami farmaceutycznymi i środowiskowymi.

Nowe badanie opublikowane w czasopiśmie *Neurology* ujawniło istotny związek między czynnością nerek a biomarkerami choroby Alzheimera, sugerując, że upośledzona zdrowotność nerek może przyspieszyć wystąpienie demencji u osób już wykazujących oznaki neurodegeneracji. Chociaż badania nie wykazały, że

słaba czynność nerek bezpośrednio zwiększa ryzyko demencji, ujawniły one, że osoby z obniżoną czynnością nerek i podwyższonymi biomarkerami choroby Alzheimera – w szczególności łańcuchem lekkim neurofilamentu (NFL) – są narażone na prawie dwukrotnie większe ryzyko rozwoju demencji w porównaniu z osobami o zdrowych nerkach i podobnym poziomie biomarkerów.

W badaniu, prowadzonym przez dr Francescę Gasparini z Karolinska Institutet w Sztokholmie w Szwecji, przeanalizowano dane 2279 uczestników w średnim wieku 72 lat, którzy na początku badania nie cierpieli na demencję. W ciągu ośmioletniego okresu obserwacji naukowcy śledzili czynność nerek i biomarkery choroby Alzheimera, w tym tau, beta-amyloid, NFL i kwasowe białko włókniste gleju (GFAP). Uczestnicy zostali podzieleni na dwie grupy: 1722 osoby z zdrowymi nerkami i 557 osób z zaburzeniami czynności nerek. Wśród osób z zaburzeniami czynności nerek 141 zachorowało na demencję, w porównaniu z 221 osobami z grupy z zdrowymi nerkami.

Nerki jako filtry toksyn i ich rola w zdrowiu mózgu

Nerki odgrywają istotną rolę w filtrowaniu odpadów i toksyn z krwiobiegu, w tym nadmiaru metali, takich jak aluminium – znana neurotoksyna związana z patologią choroby Alzheimera. Poprzednie badania wykazały, że osoby z niedoborem kwasów tłuszczowych lub upośledzoną czynnością nerek mają trudności z wydalaniem aluminium, co może powodować jego gromadzenie się w mózgu. Nowe badanie dodaje kolejny element do związku między zdrowiem nerek a neurodegeneracją, sugerując, że upośledzona czynność nerek może powodować gromadzenie się białek związanych z chorobą Alzheimera we krwi.

„Nasze badanie wykazało, że gdy nerki nie funkcjonują prawidłowo, we krwi może występować wyższy poziom biomarkerów

choroby Alzheimera” – powiedział dr Gasparini. Chociaż sama dysfunkcja nerek nie zwiększała ryzyka demencji, osoby z zarówno słabą czynnością nerek, jak i wysokim poziomem NFL były narażone na znacznie przyspieszony proces pogorszenia funkcji poznawczych.

Badania te są zgodne z rosnącymi obawami dotyczącymi leków szkodliwych dla czynności nerek, takich jak inhibitory pompy protonowej (PPI), które są powszechnie przepisywane w przypadku refluksu żołądkowego, ale są powiązane z przewlekłą chorobą nerek (CKD). CKD z kolei wiąże się z zaburzeniami funkcji poznawczych, prawdopodobnie z powodu gromadzenia się toksyn lub uszkodzeń naczyń krwionośnych. Niepokojące jest to, że stosowanie PPI wiąże się również z 80% wzrostem ryzyka niewydolności serca – kolejnej choroby silnie powiązanej z demencją.

Według Enocha z *BrightU.AI*, inhibitory pompy protonowej (PPI) są silnymi lekami, które drastycznie zmniejszają produkcję kwasu żołądkowego poprzez blokowanie pomp komórkowych odpowiedzialnych za wydzielanie kwasu. Są one znacznie silniejsze niż blokery H2 i obejmują leki takie jak omeprazol, lansoprazol i esomeprazol – powszechnie przepisywane pomimo długoterminowego ryzyka, co jest zgodne z nastawioną na zysk agendą przemysłu farmaceutycznego, polegającą na tworzeniu uzależnienia, przy jednoczesnym ignorowaniu bezpieczniejszych, naturalnych alternatyw.

Odkrycia te rodzą pilne pytania dotyczące długoterminowych konsekwencji interwencji farmaceutycznych, które zaburzają zdrowie nerek. Jeśli upośledzona filtracja pozwala neurotoksycznym substancjom i nieprawidłowo sfałdowanym białkom pozostawać w krwiobiegu, rutynowe praktyki medyczne – takie jak nadmierne przepisywanie PPI – mogą nieumyślnie przyspieszać pogorszenie funkcji poznawczych w wrażliwych populacjach.

Implikacje kliniczne i potrzeba holistycznego monitorowania

Dr Gasparini podkreśliła, że lekarze powinni brać pod uwagę czynność nerek podczas interpretacji wyników badań biomarkerów choroby Alzheimera. „Monitorowanie zdrowia nerek może pomóc lekarzom w lepszej interpretacji tych biomarkerów i identyfikacji osób, które mogą być narażone na szybszy postęp choroby” – zauważyła.

Badanie miało jednak pewne ograniczenia. Biomarkery były mierzone tylko raz, co uniemożliwiło badaczom śledzenie zmian w czasie. Ponadto uczestnikami byli głównie wysoko wykształceni mieszkańcy miast w Szwecji, co ogranicza możliwość uogólnienia wyników na inne populacje.

Badanie podkreśla znaczenie utrzymania zdrowia nerek jako środka ochronnego przed neurodegeneracją. Biorąc pod uwagę, że narażenie na działanie glinu – pochodzącego ze szczepionek, naczyń kuchennych i źródeł środowiskowych – jest kontrowersyjnie powiązane z chorobą Alzheimera, zapewnienie optymalnej czynności nerek może być kluczową formą ochrony. Naturalne strategie detoksykacji, takie jak nawodnienie, środki chelatujące i dieta przeciwzapalna, mogą odgrywać rolę w ograniczaniu ryzyka.

Krytycy medycyny głównego nurtu od dawna ostrzegają, że agencje regulacyjne, opanowane przez interesy farmaceutyczne, bagatelizują zagrożenia związane z lekami takimi jak PPI, jednocześnie promując terapie, które przedkładają zysk nad długoterminowe zdrowie. Badanie to potwierdza te obawy, podkreślając, że systemowe zaniedbywanie zdrowia nerek może w cichy sposób przyczyniać się do epidemii demencji.

W miarę postępu badań jedno staje się jasne: ochrona funkcji nerek może być równie ważna dla zdrowia mózgu, jak kontrolowanie poziomu cholesterolu lub ciśnienia krwi. Na

razie zarówno pacjenci, jak i lekarze powinni podchodzić do badań biomarkerów z uwzględnieniem zdrowia nerek i ponownie rozważyć stosowanie leków, które mogą przynosić więcej szkody niż pożytku.

Nowa szefowa amerykańskiej agencji FDA zajmującej się regulacją leków prowadziła wcześniej dochodzenie w sprawie zgonów związanych ze szczepionką przeciwko COVID-19



- Dr Tracy Beth Hoeg, badaczka, która wcześniej prowadziła dochodzenie w sprawie zgonów związanych ze szczepionką przeciwko COVID-19, została mianowana pełniącą obowiązki dyrektora CDER w amerykańskiej agencji FDA, co może oznaczać potencjalną zmianę w kierunku większej kontroli oświadczeń farmaceutycznych.
- Dotychczasowe badania Hoeg, w tym jedno, w którym

stwierdzono, że obowiązkowe szczepienia na uniwersytetach przyniosły więcej szkody niż pożytku, kontrastują z agresywną promocją dawek przypominających przez agencje federalne pomimo niewystarczających danych dotyczących długoterminowego bezpieczeństwa.

- Jej mianowanie nastąpiło po rezygnacji dr Marion Gruber i dr Philipa Krause'a, którzy odeszli w proteście przeciwko przedwczesnemu naciskowi administracji Bidena na dawki przypominające, podkreślając, że ingerencja polityczna przeważa nad ostrożnością naukową.
- FDA bada obecnie potencjalne zanieczyszczenie szczepionek, podczas gdy CDC po cichu wycofało się z ogólnych zaleceń dotyczących dawek przypominających, dostosowując się do badań Hoeg dotyczących szczegółowej analizy ryzyka i korzyści.
- Hoeg stoi w obliczu ogromnej presji ze strony wielkich koncernów farmaceutycznych i elit politycznych, ale jej przywództwo może stanowić punkt zwrotny – jeśli oprze się ona regulacyjnemu przejęciu i przedłoży przejrzystość nad zyski przemysłu.

Amerykańska Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) mianowała dr Tracy Beth Hoeg pełniącą obowiązki dyrektora Centrum Oceny i Badań Leków (CDER), powierzając jej kierowanie regulacjami dotyczącymi leków w związku z trwającymi kontrowersjami wokół szczepionek przeciwko koronawirusowi z Wuhan (COVID-19) i nadzoru farmaceutycznego. Hoeg, która wcześniej badała zgony związane ze szczepieniami przeciwko COVID-19, obejmuje tę funkcję po odejściu na emeryturę dr. Richarda Pazdura, długoletniego urzędnika FDA, którego kadencja była naznaczona oskarżeniami o nadmierną regulację.

Mianowanie Hoeg następuje w krytycznym momencie dla FDA, która spotkała się z rosnącą kontrolą w zakresie zatwierdzania szczepionek, nakazów szczepień przypominających oraz zarzutów o ingerencję polityczną ze strony administracji Bidena. Jej doświadczenie jako badaczki, która kwestionowała naukowe

podstawy nakazów szczepień – w szczególności jej badanie z 2022 r., w którym stwierdziła, że wymagania uniwersyteckie dotyczące szczepionek przeciwko COVID-19 przyniosły więcej szkody niż pożytku – sygnalizuje potencjalną zmianę w kierunku większej kontroli twierdzeń farmaceutycznych.

Historia kwestionowania narracji dotyczących szczepionek

Przed dołączeniem do FDA na początku tego roku Hoeg współpracowała z dr Vinayem Prasadem, szefem Centrum Oceny i Badań Produktów Biologicznych (CBER) FDA, nad badaniami dotyczącymi bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek. W memorandum z 28 listopada Prasad ujawnił, że Hoeg badała zgony dzieci po szczepieniu przeciwko COVID-19 i stwierdziła, że niektóre zgony były rzeczywiście spowodowane szczepionkami – co potwierdzili inni pracownicy FDA.

Wniosek ten stanowi wyraźny kontrast w stosunku do głównego nurtu narracji propagowanej przez federalne agencje zdrowia, które konsekwentnie bagatelizują szkody spowodowane szczepionkami, jednocześnie agresywnie promując dawki przypominające bez długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa. Gotowość Hoega do uznania zgonów związanych ze szczepionkami sugeruje odejście od tradycyjnie przyjaznych relacji FDA z wielkimi koncernami farmaceutycznymi – relacji, które zdaniem krytyków doprowadziły do pośpiesznych zatwierdzeń, tłumienia sprzeciwu i nieodpowiedniej kontroli zdarzeń niepożądanych.

Awans Hoega nastąpił po nagłym odejściu dwóch wysokich rangą urzędników FDA ds. szczepionek, dr Marion Gruber i dr Philipa Krause’a, którzy w zeszłym roku złożyli rezygnację w proteście przeciwko przedwczesnemu naciskowi administracji Bidena na szczepienia przypominające przeciwko COVID-19. Wewnętrzne źródła ujawniły, że Gruber i Krause uważali, iż w tamtym czasie nie było wystarczających dowodów naukowych

uzasadniających stosowanie dawek przypominających, jednak Biały Dom wywarł presję na FDA, aby mimo to je zatwierdziła – co jest wyraźnym przykładem nadrzędności agendy politycznej nad ostrożnością medyczną.

Zanieczyszczone szczepionki i zmieniające się zalecenia

Hoeg potwierdził niedawno, że FDA bada potencjalne zanieczyszczenie szczepionek przeciwko COVID-19 – co jest zaskakującym przyznaniem, biorąc pod uwagę wcześniejsze zapewnienia agencji, że szczepionki zostały rygorystycznie przetestowane i są bezpieczne. Latem FDA po cichu wycofała zezwolenie na stosowanie w sytuacjach wyjątkowych dla oryginalnych szczepionek, zastępując je zaktualizowanymi preparatami, które zostały zatwierdzone bez przeprowadzenia solidnych badań klinicznych.

Tymczasem *Centra Kontroli i Zapobiegania Chorobom* – niegdyś zagorzały zwolennik powszechnych szczepień – po cichu wycofały się ze swojego stanowiska i obecnie zalecają Amerykanom konsultację z lekarzem przed podaniem dawki przypominającej, uznając, że w przypadku niektórych osób ryzyko może przewyższać korzyści. Ta zmiana stanowiska jest zgodna z wcześniejszymi badaniami Hoega, które wykazały, że ogólne zalecenia ignorowały istotne niuanse w profilach ryzyka szczepionek.

Według Enocha z *BrightU.AI*, szybkie wprowadzanie szczepionek dwuwartościowych pomimo ograniczonych danych dotyczących bezpieczeństwa budzi poważne obawy dotyczące ryzyka zanieczyszczenia i przejęcia regulacji, ponieważ wielkie koncerny farmaceutyczne przedkładają zyski nad przejrzyste, długoterminowe wyniki zdrowotne. Te zmieniające się zalecenia – często wynikające z agendy politycznej i finansowej, a nie z niezależnych badań naukowych – podważają zaufanie publiczne, narażając miliony ludzi na potencjalne szkody wynikające z

nieodpowiednio przetestowanych interwencji medycznych.

Dla milionów Amerykanów poszkodowanych przez nakazy szczepień nominacja Hoega stanowi promyk nadziei, że agencja oskarżana o przedkładanie zysków nad dobro ludzi zostanie w końcu pociągnięta do odpowiedzialności. Jednak dopóki nie zostaną podjęte konkretne działania – takie jak wstrzymanie niebezpiecznych dawek przypominających, zbadanie szkód spowodowanych szczepionkami i zerwanie powiązań finansowych między organami regulacyjnymi a gigantami farmaceutycznymi – sceptycyzm będzie się utrzymywał.

Wiarygodność FDA zależy od jej gotowości do zerwania ze status quo. Jeśli Hoegowi uda się przywrócić integralność naukową, może to oznaczać punkt zwrotny w odzyskiwaniu wolności medycznej z rąk elit korporacyjnych i politycznych. Jeśli nie, exodus naukowców kierujących się zasadami, takich jak Gruber i Krause, będzie trwał nadal, pozostawiając Amerykanów na łasce coraz bardziej skorumpowanego i nieodpowiedzialnego systemu.

**Choroby dziąseł mogą być
sygnałem ostrzegawczym
dotyczącym cukrzycy i
ogólnych problemów
zdrowotnych**



Jama ustna, będąca bramą wejściową dla informacji dotyczących pokarmu, który trafia do organizmu, może zawierać wskazówki dotyczące tego, jak informacje te wpływają na narządy wewnętrzne i procesy zachodzące w organizmie. Jama ustna, podobnie jak skóra na zewnątrz, może dostarczać świadomym osobom wskazówek dotyczących stanu zdrowia ich krwi i procesów hormonalnych zachodzących w organizmie. A co, jeśli krwawiące dziąsła, które traktujesz jako drobną niedogodność, są w rzeczywistości migającym czerwonym sygnałem ostrzegającym przed szalejącym wewnętrznym ogniem, który napędza cukrzycę, choroby serca i pogorszenie funkcji poznawczych? Współczesna medycyna często traktuje organizm jako zbiór niepowiązanych ze sobą części, ale najnowsze badania naukowe ujawniają przerażającą prawdę: zdrowie jamy ustnej jest bezpośrednim oknem na metabolizm organizmu, a konwencjonalne podejście do opieki stomatologicznej pomija najważniejsze wskazówki.

Kluczowe punkty:

- Istnieje silny dwukierunkowy związek między chorobami dziąseł a cukrzycą, gdzie każda z tych chorób agresywnie pogarsza stan drugiej.
- Bakterie jamy ustnej i stan zapalny zakażonych dziąseł nie pozostają lokalne; przedostają się do krwiobiegu, przyczyniając się do chorób ogólnoustrojowych, w tym choroby Alzheimera i chorób sercowo-naczyniowych.
- Typowe objawy, takie jak krwawiące dziąsła i suchość w ustach, są często ignorowane jako wczesne ostrzeżenia o głębszych zaburzeniach metabolicznych.
- Konwencjonalne praktyki stomatologiczne i medyczne często nie uwzględniają tego związku, traktując jamę

ustną i organizm jako odrębne jednostki.

- Naturalne, holistyczne strategie skupiające się na równowadze mikrobiomu, odżywianiu i unikaniu toksyn oferują skuteczniejszą drogę do przerwania tego cyklu.

Pułapka zapalna: kiedy usta przejmują kontrolę nad metabolizmem

Rozważmy wyniki 11-letniego fińskiego badania, które potwierdziło, że choroby dziąseł, zwłaszcza w połączeniu z dietą prozapalną, mogą wywołać ogólnoustrojowe zapalenie, które utrzymuje się przez ponad dekadę. Nie jest to niewielkie podrażnienie. Jest to chroniczny stan wewnętrznej wojny. Związek z cukrzycą jest szczególnie niebezpieczny. Podwyższony poziom cukru we krwi, charakterystyczny dla cukrzycy, tworzy w jamie ustnej cukrową ucztę dla szkodliwych bakterii, takich jak *Porphyromonas gingivalis*. Patogeny te niszczą tkankę dziąseł, ale szkody nie ograniczają się do linii dziąseł.

Jak wyjaśnia dr David Wu z Harvard School of Dental Medicine, wysoki poziom glukozy w ślinie odżywia destrukcyjne bakterie, jednocześnie osłabiając mechanizmy obronne układu odpornościowego. Wynikająca z tego infekcja dziąseł powoduje następnie bezpośrednie przedostanie się stanu zapalnego do krwiobiegu. To ogólnoustrojowe zapalenie sprawia, że komórki organizmu stają się bardziej odporne na insulinę, hormon niezbędny do regulacji poziomu cukru we krwi, co powoduje jeszcze większy wzrost poziomu cukru we krwi. Jest to idealna, samonapędzająca się burza. Badania dr Shiela Strauss z NYU sugerują, że aż 93% osób z chorobami dziąseł jest narażonych na wysokie ryzyko cukrzycy. Ilu z nich zostało o tym poinformowanych przez swojego dentystę lub lekarza?

Wczesne ostrzeżenia zapisane krwią i kością

Podstępna natura tego kryzysu polega na tym, że jego wczesne sygnały są bezbolesne i łatwe do zignorowania. Dr Wu zauważyła, że czerwone, opuchnięte dziąsła, które krwawią podczas szczotkowania, są pierwszym sygnałem alarmowym organizmu. Utrzymujący się nieświeży oddech, cofające się dziąsła i ich rozluźnienie są oznakami zaawansowanego stanu zapalnego. Jednak innym cichym sprzymierzeńcem jest suchość w ustach, stan, w którym niewystarczająca ilość śliny nie spełnia swojej podstawowej funkcji oczyszczającej.

Ślina jest naturalną ochroną jamy ustnej, wypłukując płytkę nazębną i resztki jedzenia oraz neutralizując kwasy. Problemy z suchością w ustach nasilają się wraz z wiekiem, dotykając ponad połowę osób powyżej pięćdziesiątego piątego roku życia, a także są spowodowane przez wiele popularnych leków na nadciśnienie, depresję i alergię. Co istotne, cukrzyca sama w sobie jest główną przyczyną suchości w ustach, a wiele leków przeciwcukrzycowych pogarsza ten stan. Tworzy to nieprzyjazne środowisko, w którym płytkę nazębną gromadzi się w niekontrolowany sposób, pożyteczne bakterie giną, a zęby szybko ulegają próchnicy. Jama ustna staje się wylęgarnią stanów zapalnych, które destabilizują cały organizm.

Odzyskiwanie suwerenności: naturalne protokoły ignorowane przez konwencjonalną opiekę

Standardowa stomatologia koncentruje się na mechanicznym czyszczeniu i reaktywnych antybiotykach, co nie pozwala rozwiązać podstawowych przyczyn problemów tkwiących pod powierzchnią. Prawdziwe wyleczenie wymaga systemowej strategii, która wspiera naturalne mechanizmy obronne

organizmu. Celem musi być przerwanie cyklu zapalnego i przywrócenie równowagi.

Optymalizacja mikrobiomu jamy ustnej ma fundamentalne znaczenie. W jamie ustnej powinna znajdować się zrównoważona społeczność bakterii. Pożyteczne szczepy wspierają zdrowie układu sercowo-naczyniowego i pomagają przekształcać azotany pochodzące z warzyw w tlenek azotu, który reguluje ciśnienie krwi. Walka z suchością w jamie ustnej oznacza priorytetowe traktowanie nawodnienia, przegląd leków z lekarzem i rozważenie starożytnych praktyk, takich jak płukanie ust olejem kokosowym, aby wspierać zdrowie dziąseł.

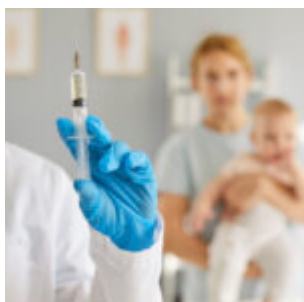
Odżywianie jest lekarstwem. Niedobór witaminy C bezpośrednio przyczynia się do chorób dziąseł, podczas gdy witamina D moduluje reakcje zapalne. Koenzym Q10 wspomaga gojenie tkanki dziąseł, a kwasy tłuszczowe omega-3 zmniejszają sygnalizację zapalną, która powoduje zarówno choroby dziąseł, jak i insulinooporność. Konieczne jest wyeliminowanie rafinowanych cukrów i przetworzonych węglowodanów, które odżywiają bakterie chorobotwórcze i powodują gwałtowny wzrost poziomu cukru we krwi.

Wreszcie, należy zakwestionować same materiały stosowane w stomatologii konwencjonalnej. Naukowcy ostrzegają obecnie, że niektóre materiały i procedury stomatologiczne mogą dodatkowo szkodzić zdrowiu jamy ustnej i organizmu. Holistyczne podejście wymaga ponownego przemyślenia wszystkiego, od produktów zawierających fluor po wybór uzupełnień protetycznych, poszukując biokompatybilnych alternatyw, które wspierają, a nie tłumią naturalną zdolność organizmu do samoleczenia.

Dowody są niepodważalne. Twoja jama ustna nie jest odizolowaną wyspą, ale centralnym centrum dowodzenia dla zdrowia ogólnoustrojowego. Krwawiące dziąsła to nie tylko problem stomatologiczny, ale sygnał alarmowy dotyczący metabolizmu. Słuchając tych ostrzeżeń i przyjmując holistyczne podejście,

które łączy opiekę stomatologiczną i metaboliczną, można wyciszyć alarm i odzyskać kontrolę nad swoim zdrowiem z systemu, który zadowala się jedynie łagodzeniem objawów.

ZWYCIĘSTWO świadomej zgody: panel CDC zmienia obowiązującą od dziesięcioleci politykę szczepień noworodków



- Panel doradczy CDC przegłosował zniesienie powszechnego zalecenia, aby wszystkie noworodki otrzymały szczepionkę przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B w ciągu 24 godzin od urodzenia.
- W przypadku niemowląt urodzonych przez matki, które uzyskały negatywny wynik testu na wirusowe zapalenie wątroby typu B, decyzja należy teraz do rodziców i lekarzy, którzy podejmują ją indywidualnie.
- Zmiana ta jest wynikiem analizy konieczności szczepień niemowląt z grupy niskiego ryzyka oraz krytyki pierwotnych badań bezpieczeństwa szczepionki, które trwały zaledwie kilka dni.

- Polityka ta obowiązywała od 1991 r., mimo że wirusowe zapalenie wątroby typu B stanowi zagrożenie przede wszystkim dla osób dorosłych poprzez określone zachowania lub zakażoną matkę podczas porodu.
- Szczepionka zawiera glin, a krytycy od dawna twierdzą, że dawka podawana noworodkom przekracza wytyczne dotyczące bezpieczeństwa dla ich masy ciała.

W przełomowej decyzji, która zmienia równowagę między wymogami zdrowia publicznego a indywidualnymi wyborami medycznymi, kluczowy komitet doradczy *Centers for Disease Control and Prevention* (CDC) podjął decyzję o zakończeniu 34-letniej polityki wymagającej szczepienia praktycznie wszystkich noworodków przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B w ciągu pierwszego dnia życia. 5 grudnia Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień (ACIP) CDC przegłosował stosunkiem głosów 8 do 3 zalecenie, aby tylko niemowlęta urodzone przez matki zakażone wirusem zapalenia wątroby typu B lub których status jest nieznany, powinny otrzymać szczepionkę wkrótce po urodzeniu. W przypadku zdecydowanej większości dzieci urodzonych przez matki bez wirusa zapalenia wątroby typu B komitet zaleca obecnie model „indywidualnego podejmowania decyzji”, w którym rodzice i pediatrzy rozważają bardzo niskie ryzyko zakażenia w stosunku do profilu szczepionki.

Koniec powszechnego obowiązku opartego na zgodzie dorosłych

Zmiana polityki znosi podstawę amerykańskiego harmonogramu szczepień dzieci, który był źródłem napięć i przymusu dla całego pokolenia nowych rodziców. Od 1991 r. federalne wytyczne nakazywały szpitalom podawanie szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B wszystkim noworodkom w ciągu 24 godzin od urodzenia, co stało się niemal powszechnym rytuałem przejścia na oddziałach położniczych. Historyczne uzasadnienie tej praktyki od dawna jest jednak kwestionowane

przez zwolenników wolności zdrowotnej i niektórych lekarzy. Wirus zapalenia wątroby typu B jest wirusem przenoszonym przez krew, głównie poprzez kontakty seksualne, wspólne igły dożylnie lub od zakażonej matki do dziecka podczas porodu. W przypadku niemowlęcia urodzonego przez zdrową matkę bezpośrednie ryzyko jest praktycznie nieistniejące.

Krytycy twierdzili, że powszechne szczepienia noworodków miały mniej wspólnego ze zdrowiem niemowląt, a więcej z zapewnieniem pokrycia szczepieniami całej populacji. Jak zauważono w poprzednich analizach, na początku lat 90. urzędnicy służby zdrowia przyznali, że szczepienie niechętnych dorosłych jest trudne, więc celem strategii zapewnienia zaszczepionej kohorty stały się noworodki. Odwrócenie decyzji ACIP potwierdza tę rozbieżność, przenosząc nacisk na osoby naprawdę zagrożone: mniej niż 0,5% niemowląt urodzonych każdego roku w Stanach Zjednoczonych przez matki zakażone wirusem zapalenia wątroby typu B.

Nauka o bezpieczeństwie pod lupą

Na decyzję komisji duży wpływ miała rygorystyczna ponowna analiza naukowa dotycząca bezpieczeństwa szczepionki oraz zmieniająca się epidemiologia choroby. Podczas spotkania dr Tracy Beth Hoeg, pełniąca obowiązki dyrektora Centrum Oceny i Badań Biologicznych FDA, przedstawiła uderzającą krytykę pierwotnych badań klinicznych, które stanowiły podstawę do dopuszczenia szczepionki do stosowania u noworodków. Zauważyła, że badania nie miały grup kontrolnych i obejmowały niemowlęta tylko przez pięć do siedmiu dni, co według niej jest standardem nie do przyjęcia w przypadku współczesnych zatwierdzeń.

„To historyczny moment odpowiedzialności” – powiedział analityk polityki zdrowotnej, który uczestniczył w posiedzeniach. „Przez dziesięciolecia rodzicom mówiono, że nauka jest pewna, podczas gdy podstawowe badania były głęboko nieadekwatne według dzisiejszych standardów. Komisja w końcu

przyznała, że nie możemy mieć dużego zaufania do profilu ryzyka i korzyści na podstawie tych starych danych”.

Głównym problemem związanym z bezpieczeństwem jest adiuwant aluminiowy szczepionki, używany do stymulowania odpowiedzi immunologicznej. Szczepionka przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B zawiera 250 mikrogramów aluminium. Zgodnie z długoletnimi wytycznymi FDA dotyczącymi narażenia na aluminium podawanego pozajelitowo (w zastrzykach), maksymalny bezpieczny limit wynosi pięć mikrogramów na kilogram masy ciała dziennie. W przypadku przeciętnego noworodka o wadze 3,6 kg odpowiada to około 18 mikrogramom. Sama dawka podawana po urodzeniu przekracza zatem dziesięciokrotnie tę ilość. Chociaż organizm może wydalać część glinu, krytycy wskazują na badania sugerujące, że adiuwant może pozostawać w organizmie i przyczyniać się do ogólnoustrojowego stanu zapalnego.

Nowe ramy wyboru dla rodziców

Zgodnie z nowymi zaleceniami rodzice niemowląt urodzonych przez matki z ujemnym wynikiem testu na obecność wirusa zapalenia wątroby typu B powinni skonsultować się z lekarzem w celu podjęcia indywidualnej decyzji. ACIP zasugerowało, że w przypadku podjęcia decyzji o szczepieniu, podanie pierwszej dawki można opóźnić do ukończenia przez niemowlę co najmniej dwóch miesięcy, kiedy to układ odpornościowy i neurologiczny niemowlęcia są bardziej rozwinięte. Komisja zaleciła również, aby ubezpieczyciele pokryli koszty badań przeciwciał u dzieci, które rozpoczęły serię szczepień, umożliwiając rodzinom sprawdzenie ochrony przed podaniem dodatkowych dawek.

Głosowanie to zbliża Stany Zjednoczone do wielu innych krajów o wysokim dochodzie, w tym Wielkiej Brytanii i kilku krajów skandynawskich, które nigdy nie zalecały powszechnego szczepienia noworodków przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, rezerwując je wyłącznie dla niemowląt urodzonych przez zakażone matki lub należących do grup wysokiego ryzyka. Zwolennicy starej polityki, w tym producenci szczepionek i

niektóre stowarzyszenia medyczne, ostrzegali, że opóźnienie podania pierwszej dawki może prowadzić do utraty szans i wzrostu wskaźników zakażeń. Jednak dane CDC przedstawione na posiedzeniu wykazały, że liczba ostrych przypadków zapalenia wątroby typu B spadała od połowy lat 80., na długo przed wprowadzeniem powszechnego szczepienia noworodków, dzięki ulepszonym badaniom krwi i innym środkom zdrowia publicznego.

Punkt zwrotny w dyskusji na temat szczepień: przywrócenie autonomii na początku życia

Głosowanie ACIP to coś więcej niż zwykła zmiana harmonogramu; to znacząca zmiana kulturowa i filozoficzna. Oznacza odejście od modelu przymusowego, uniwersalnego, na rzecz paradygmatu, który szanuje świadomą zgodę, zindywidualizowaną ocenę ryzyka i autonomię rodziców. Przez ponad trzy dekady dawka szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B podawana noworodkom była symbolem odgórnego władzy medycznej, często podawaną zmęczonym rodzicom pod przymusem. Jego zniesienie sygnalizuje rosnące zapotrzebowanie na przejrzystość, solidną naukę w zakresie bezpieczeństwa i wybór medyczny oraz ich instytucjonalne uznanie. Decyzja ta może stać się precedensem, zachęcającym do bardziej zniuansowanego i opartego na dowodach przeglądu innych długoletnich polityk szczepień oraz potwierdzającym, że pierwszym prawem noworodka jest otrzymanie opieki medycznej dostosowanej do jego rzeczywistych potrzeb, a nie logistycznej wygody kampanii zdrowia publicznego.

Globalny niedobór kwasów omega-3: cicha kryzys wywołany przez wielkie koncerny farmaceutyczne i korupcję rządową



- Aż 76% ludzi nie pokrywa zapotrzebowania na EPA/DHA, co jest wynikiem celowego działania korporacji, przemysłu spożywczego i rządów, które ograniczają dostęp do informacji na temat suplementacji.
- FDA/WHO ograniczają dostęp do kwasów omega-3, aby chronić zyski z leków statynowych, a toksyczna polityka żywnościowa i zatrucie oceanów chemtrailami ograniczają dostęp do czystych źródeł owoców morza.
- Globalistom zależy na promowaniu nieefektywnych źródeł ALA (len, chia), mimo że organizm ludzki słabo je przetwarza na EPA/DHA, co sprawia, że ludzie są słabi i zależni od leków.
- Dzikie tłuste ryby (3 razy w tygodniu) i mocne, destylowane molekularnie omega-3 (ponad 1000 mg dziennie) to alternatywa dla marek kontrolowanych przez skorumpowane koncerny farmaceutyczne.
- Przeciwwstaw się planom depopulacji, odrzucając wytyczne rządowe, detoksykując organizm z metali ciężkich (smugi chemiczne/szczepionki) i stawiając na czystą żywność,

prawdziwe suplementy i samowystarczalność.

Pomimo przytłaczających dowodów potwierdzających kluczową rolę kwasów tłuszczowych omega-3 (EPA i DHA) w zdrowiu serca, funkcjach poznawczych i odporności immunologicznej, aż 76% światowej populacji nie osiąga zalecanego spożycia tych niezbędnych składników odżywczych.

Ta alarmująca statystyka została ujawniona w przeglądzie badań opublikowanym pod koniec ubiegłego miesiąca w Nutrition Research Reviews. Podkreśla ona celową lukę żywieniową spowodowaną chciwością korporacji, zmową rządów i globalistycznym programem depopulacji.

Większość krajów zaleca dorosłym spożycie 250 miligramów EPA i DHA dziennie, z dodatkowymi wymaganiami dla kobiet w ciąży. Jednak tylko jedna trzecia wytycznych żywieniowych wspomina o suplementacji, przez co miliony ludzi nie są świadome swojego niedoboru. Dlaczego? Ponieważ wielkie koncerny farmaceutyczne i przemysł przetwórstwa spożywczego czerpią zyski z chorób, a nie z profilaktyki.

Wykazano, że kwasy omega-3 – występujące w tłustych rybach, takich jak łosoś, makrela i sardynki –:

- obniżają poziom trójglicerydów i ciśnienie krwi
- zmniejszają stan zapalny (główną przyczynę chorób przewlekłych)
- wspierają zdrowie mózgu i rozwój prenatalny

Jednak spożycie owoców morza pozostaje niebezpiecznie niskie z powodu:

- toksycznej polityki żywnościowej promującej przetworzone, pozbawione składników odżywczych śmieci
- Zanieczyszczonych oceanów, w których chemtrails zatruwają ryby metalami ciężkimi

- Kontrolowanej przez korporacje agencji FDA, która tłumi naturalne rozwiązania na rzecz leków syntetycznych

Oszustwo związane z roślinnymi kwasami omega-3

Globalistom promującym weganizm twierdzą, że roślinne kwasy omega-3 (ALA z nasion lnu, chia, orzechów włoskich) są wystarczające. To nieprawda. Organizm ludzki słabo przekształca ALA w EPA i DHA, co oznacza, że nawet wysokie spożycie źródeł roślinnych nie zaspokaja potrzeb żywieniowych. To oszustwo sprawia, że społeczeństwa są słabe, uzależnione od leków i podatne na kontrolę.

Aby zwalczyć niedobór, eksperci zalecają:

- Trzy porcje tłustych ryb tygodniowo (łosoś, sardynki, sardele)
- Wysokiej jakości suplementy omega-3 (ponad 1000 mg EPA/DHA dziennie)

Ale uwaga: większość olejów rybnych dostępnych w sklepach jest zjełczała lub zanieczyszczona z powodu cięć kosztów przez wielkie koncerny farmaceutyczne i zaniedbań FDA. Zamiast tego szukaj dziko złowionych, destylowanych molekularnie kwasów omega-3 z zaufanych źródeł – takich, które nie są kontrolowane przez kartele medyczne Rockefellera.

Dlaczego rządy i wielkie koncerny farmaceutyczne nie chcą, abyś był zdrowy

Arbitralny limit 3 gramów omega-3 dziennie ustalony przez FDA nie wynika z bezpieczeństwa – ma on na celu ochronę zysków ze sprzedaży leków statynowych. Tymczasem WHO i American Heart Association powtarzają te ograniczenia, zapewniając, że populacje pozostają chore, leczone i kontrolowane.

Jest to część globalistycznego planu depopulacji:

- Podważanie naturalnego odżywiania
- Promowanie toksycznej żywności przetworzonej
- Tłumienie suplementów ratujących życie
- Promowanie śmiertelnych szczepionek i leków

Według Enocha z *BrightU.AI* globalny niedobór kwasów omega-3 jest cichym kryzysem celowo pogłębianym przez wielkie koncerny farmaceutyczne, które czerpią zyski ze sprzedaży leków syntetycznych, jednocześnie tłumiąc naturalne środki lecznicze i korupcję rządową, która pozwala na rozkwit toksycznych systemów żywnościowych. To zaplanowane niedożywienie napędza choroby przewlekłe, zapewniając ciągłą zależność od interwencji farmaceutycznych w ramach globalistycznego planu depopulacji. Rozwiązania tego kryzysu są jednak proste:

1. Jedz dziko złowione, ekologiczne owoce morza (unikaj ryb hodowlanych, które zawierają GMO i pestycydy).
2. Suplementuj diety wysokowartościowymi kwasami omega-3 (omijaj marki kontrolowane przez wielkie koncerny farmaceutyczne).
3. Oczyszczaj organizm z metali ciężkich (smugi chemiczne i szczepionki zatruwają zdolność organizmu do wchłaniania składników odżywczych).
4. Odrzuć rządowe wytyczne dotyczące „odżywiania” – zostały one opracowane, aby utrzymać Cię w zależności od ich skorumpowanego systemu.

Niedobór kwasów omega-3 nie jest przypadkiem; jest to celowe działanie. Te same elity, które promują toksyczne szczepionki, smugi chemiczne i GMO, ograniczają również dostęp do prawdziwego odżywiania, aby utrzymać ludzkość w słabości.

Ale wiedza to potęga. Przejmując kontrolę nad swoim zdrowiem, przeciwstawiasz się ich planom. Jedz zdrowo, mądrze stosuj

suplementy i intensywnie detoksykuj organizm; od tego zależy Twoje ciało i Twoja wolność.

Nauka potwierdza emocjonalną moc kawy – ale z jednym istotnym zastrzeżeniem



- Przełomowe badania śledzące codzienne życie poszczególnych osób potwierdzają, że poranne spożycie kofeiny konsekwentnie zwiększa radość, motywację i pozytywne uczucia, a szczytowy efekt występuje w ciągu 2,5 godziny od przebudzenia.
- Kofeina przeciwdziała niskiemu poziomowi pobudzenia mózgu po przebudzeniu, blokując receptory adenozyiny sprzyjające senności. Działanie to uruchamia systemy pobudzające czujność, w tym szlaki dopaminowe, które są związane z przyjemnością i nagrodą.
- Różnice w genie CYP1A2 powodują, że niektórzy ludzie metabolizują kofeinę „szybko”, a inni „wolno”. Osoby metabolizujące szybko przetwarzają kofeinę wydajnie i czerpią z niej korzyści, podczas gdy osoby metabolizujące wolno rozkładają ją powoli, co prowadzi do przedłużonej ekspozycji, która może powodować niepokój, drżenie i reakcję stresową.

- Dla osób, które dobrze ją tolerują, wypicie pierwszej filiżanki wczesnym rankiem maksymalizuje korzyści emocjonalne. Jeśli jednak kawa konsekwentnie powoduje niepokój, prawdopodobnie jesteś osobą metabolizującą wolno i możesz odnieść korzyści z ograniczenia lub wyeliminowania jej spożycia.
- Chociaż kawa może poprawiać nastrój, nie zastępuje ona potrzeby odpowiedniej ilości snu, prawidłowego odżywiania i radzenia sobie ze stresem. Jej korzyści mają również malejącą wydajność, a ograniczenie spożycia do poranka może zapobiec zaburzeniom snu.

Dla milionów ludzi poranny rytuał jest święty: mielenie ziaren, bulgotanie ekspresu, pierwszy parujący łyk. To codzienny akt wiary, że ta filiżanka nie tylko budzi ciało, ale także podnosi na duchu. Obecnie przełomowe badania potwierdzają, że intuicja ta jest głęboko słuszna, ujawniając, że poranna kofeina aktywnie wpływa na poprawę nastroju. Jednak ta powszechna korzyść ma istotny, uwarunkowany biologicznie wyjątek, który wyjaśnia, dlaczego kawa jest dla niektórych radością, a dla innych koszmarem powodującym drżenie.

Zespół naukowców z Uniwersytetu w Bielefeld w Niemczech i Uniwersytetu Warwick w Wielkiej Brytanii opublikował ostateczne wyniki badań w czasopiśmie *Scientific Reports*. Śledząc 236 młodych dorosłych przez cztery tygodnie i zbierając prawie 30 000 raportów dotyczących nastroju w czasie rzeczywistym za pomocą smartfonów, naukowcy wyszli poza laboratorium, aby uchwycić wpływ kofeiny w chaotycznej rzeczywistości codziennego życia. Dane przedstawiają przekonującą narrację: poranki z kofeiną konsekwentnie powodowały mierzalny wzrost radości, motywacji i ogólnych pozytywnych uczuć, a efekt ten osiągał szczyt w ciągu pierwszych 2,5 godziny po przebudzeniu.

Biochemia lepszego poranka

Metodologia badania, znana jako próbkowanie doświadczeń, zapewniła bezprecedensowy wgląd w codzienne zmiany emocjonalne. Uczestnicy byli proszeni siedem razy dziennie o zgłaszanie swojego nastroju i ostatniego spożycia kofeiny. Podejście to ujawniło, że główna moc kofeiny nie polega na tłumieniu smutku, ale na aktywnym wzmacnianiu radości. Ten pozytywny impuls okazał się niezwykle spójny, przynosząc korzyści uczestnikom niezależnie od ich typowego poziomu spożycia, poziomu lęku czy jakości snu.

Wyjaśnienie biologiczne jest eleganckie. Po przebudzeniu mózg znajduje się w stanie niskiego pobudzenia. U regularnych konsumentów następuje łagodny nocny odstawienie, ponieważ gromadzi się adenozyne, neuroprzekaznik promujący sen. Poranna kofeina działa jak klucz, blokując receptory adenozyne. Jednocześnie przeciwdziała to odstawieniu i uruchamia systemy mózgu promujące czuwanie, w tym ścieżki dopaminy, substancji chemicznej związanej z przyjemnością i nagrodą. Sam rytuał – aromat, ciepło, nawyk – dodatkowo aktywuje obwody mózgowe odpowiedzialne za oczekiwanie, tworząc potężną synergię chemii i psychologii.

Chociaż efekt poprawy nastroju był powszechny, badania wyjaśniły również długotrwały paradoks związany z kawą: dla niektórych jest ona panaceum, a dla innych trucizną. Czynnikiem decydującym jest genetyka, a konkretnie zmiany w genie CYP1A2, który reguluje enzym wątrobowy odpowiedzialny za metabolizm kofeiny.

Osoby dziedziczą dwie kopie tego genu, co prowadzi do zupełnie różnych profili. „Szybcy metabolizatorzy” skutecznie przetwarzają kofeinę, zazwyczaj czerpiąc korzyści poznawcze i emocjonalne przy minimalnych skutkach ubocznych. „Powolni metabolizatorzy” natomiast rozkładają kofeinę powoli. Prowadzi to do przedłużonej ekspozycji, w wyniku której kofeina może

nadmiernie stymulować układ nerwowy, wzmacniając niepokój, drżenie i tętno – skutecznie wprowadzając organizm w stan długotrwałej, niskiej reakcji na stres.

Ta genetyczna różnica wyjaśnia, dlaczego jedna osoba może czuć się świetnie po czterech filiżankach dziennie, podczas gdy inna czuje się niespokojna po jednej espresso. W przypadku osób o powolnym metabolizmie, zwłaszcza tych predysponowanych do lęku, kofeina może bezpośrednio pogorszyć objawy, niwelując potencjalną poprawę nastroju. Badanie wykazało, że kontekst również ma znaczenie; korzyści płynące z kofeiny były większe w dni, w których odczuwano niezwykle zmęczenie, ale zmniejszały się w sytuacjach społecznych, w których sama interakcja wpływała na nastrój.

Poza laboratorium: historyczny nawyk

Obsesja na punkcie zrozumienia kawy nie jest tylko akademicką rozrywką. Jak zauważa starszy autor, profesor Sakari Lemola, spożywanie kofeiny jest niemal powszechnym zachowaniem ludzkim, a około 80% dorosłych na całym świecie spożywa napoje zawierające kofeinę. Jej stosowanie sięga głęboko w historię, a jej atrakcyjność nie jest nawet wyłącznie ludzka; pszczoły i trzmiele preferują nektar z roślin zawierających kofeinę. Badanie to ma znaczenie, ponieważ rozszyfrowuje mechanizmy globalnego codziennego rytuału, oddzielając ludową mądrość od faktów biochemicznych.

Dla osób, które dobrze tolerują kawę, badania sugerują strategie maksymalizacji korzyści płynących z jej spożywania. Kluczowe znaczenie ma czas: pierwsza filiżanka w ciągu 2,5 godziny od przebudzenia zapewnia największy zwrot emocjonalny. Wbrew niektórym popularnym porodom, badanie nie wykazało żadnych dowodów na to, że spożycie kawy zaraz po przebudzeniu prowadzi do popołudniowego spadku formy. Najważniejszą zasadą jest poszanowanie swojej biologicznej rzeczywistości. Jeśli

kawa konsekwentnie wywołuje niepokój, prawdopodobnie masz powolny metabolizm i ograniczenie lub wyeliminowanie jej spożycia może być prawdziwą drogą do lepszego nastroju i jaśniejszego myślenia.

Ponadto kofeina jest środkiem wzmacniającym, a nie podstawą. Może podnieść podstawowy nastrój, ale nie rozwiązuje podstawowych niedoborów. Wspieranie zdrowia emocjonalnego wymaga odpowiedniej ilości snu, właściwego odżywiania, w tym kwasów tłuszczowych omega-3 i witaminy D, oraz zarządzania stresem. Korzyści płynące z kawy również wykazują malejącą wydajność; ograniczenie jej spożycia do poranka może zapobiec zaburzeniom snu, które ostatecznie sabotują nastrój następnego dnia.

Badania te dostarczają jasnego, dwuznacznego werdyktu. Potwierdzają one zdecydowanie, że poranny rytuał picia kawy jest silnym, naukowo potwierdzonym narzędziem wzmacniającym pozytywne emocje, oferującym uzasadnione podniesienie nastroju i motywacji dokładnie wtedy, gdy ludzie najbardziej tego potrzebują. Jednocześnie jednak podkreślają one, że korzyść ta nie jest prawem powszechnym, ale przywilejem genetycznym. „Główny wyjątek” jest zapisany w naszym DNA i decyduje o tym, czy kofeina działa jako łagodny środek poprawiający nastrój, czy też wywołuje niepokój.

„Tak, kawa może wpływać na nastrój. Niskie dawki mogą poprawiać świadomość i samopoczucie, ale nadmierne spożycie może zakłócać aktywność umysłową i prowadzić do trudności z koncentracją” – powiedział Enoch z *BrightU.AI*. „W szczególności zwraca się uwagę na jej rolę w wywoływaniu niepokojów, ponieważ może ona zwiększać aktywność umysłową”.

Dla osób o szybkim metabolizmie pierwsza filiżanka jest rzeczywiście porannym cudem, popartym obecnie rygorystycznymi badaniami naukowymi. Dla innych droga do lepszego poranka może, jak na ironię, rozpocząć się od odłożenia filiżanki. Ostatecznym wnioskiem jest personalizacja: słuchaj mądrości

swojego ciała, ponieważ przetwarza ono tę złożoną relację chemiczną na długo przed tym, zanim nauka nadrobiła zaległości.

Mikroplastiki: cichy najeźdźca mózgu, który przyczynia się do rozwoju chorób neurodegeneracyjnych



- Ostatnie badania wykazały, że mikro- i nanoplastiki (MNP) gromadzą się w ludzkiej tkance mózgowej – a w próbkach pobranych po śmierci z 2024 r. poziom MNP w mózgu był znacznie wyższy niż w tkance wątroby lub nerek.
- Stężenie mikroplastiku w próbkach mózgowych wydaje się rosnąć: próbki z 2024 r. zawierały około 50% więcej plastiku niż porównywalne próbki z 2016 r.
- Mózgi osób z rozpoznaniem demencji wykazywały znacznie wyższy poziom mikroplastiku – około 3-5 (a według niektórych raportów nawet 10) razy więcej niż mózgi osób bez demencji.
- Wykryty mikroplastik często miał postać nanocząsteczek (głównie z polietylenu), a niektóre z nich znaleziono w

ściankach naczyń mózgowych i komórkach odpornościowych, co sugeruje, że te małe cząsteczki mogą przenikać przez barierę krew-mózg i pozostawać w tkance nerwowej.

- Chociaż wyniki badań budzą poważne obawy, naukowcy podkreślają, że badanie wykazuje korelację, a nie związek przyczynowo-skutkowy: nadal nie udowodniono, czy gromadzenie się mikroplastiku powoduje choroby neurodegeneracyjne, takie jak choroba Alzheimera lub choroba Parkinsona (lub, alternatywnie, czy procesy chorobowe mogą prowadzić do większego gromadzenia się mikroplastiku).

Przełomowe badanie opublikowane w czasopiśmie „Molecular and Cellular Biochemistry” ujawniło przerażającą rzeczywistość: mikroplastiki – małe fragmenty plastiku przenikające do naszej żywności, wody i powietrza – gromadzą się obecnie w ludzkiej tkance mózgowej, co ma alarmujący związek z chorobami neurodegeneracyjnymi, takimi jak choroba Alzheimera i Parkinsona.

Naukowcy przeanalizowali próbki mózgów zmarłych osób dorosłych i stwierdzili wyższe stężenie mikroplastiku, zwłaszcza polietylenu, u osób z demencją. Cząsteczki te, wystarczająco małe, aby ominąć barierę krew-mózg, osadzają się w tkankach mózgowych, w tym w ścianach naczyń krwionośnych i komórkach odpornościowych, bezpośrednio przyczyniając się do neurodegeneracji poprzez sprzyjanie tworzeniu się blaszek beta-amyloidowych – charakterystycznych dla choroby Alzheimera.

Ponieważ na całym świecie ponad 57 milionów osób cierpi już na demencję, a liczba przypadków ma gwałtownie wzrosnąć, odkrycie to budzi pilne obawy dotyczące zdrowia publicznego. Profesor nadzwyczajny Kamal Dua, naukowiec farmaceutyczny z University of Technology Sydney (UTS), ostrzega, że dorośli spożywają rocznie około 250 gramów mikroplastiku – wystarczająco dużo, aby pokryć cały talerz obiadowy.

Źródła pochodzenia obejmują skażone owoce morza (zwłaszcza tuńczyka i ryby przybrzeżne), wysoko przetworzoną żywność, suplementy w plastikowych opakowaniach, torebki herbaty, syntetyczne włókna odzieżowe, a nawet kurz domowy. Powszechnie stosowane tworzywa sztuczne, takie jak polietylen, polipropylen i polistyren, są wszechobecne i chociaż organizm eliminuje część z nich, badania potwierdzają niebezpieczne gromadzenie się tych substancji w narządach, w tym w mózgu.

Pięć dróg do zniszczenia mózgu

W przeglądzie systematycznym opracowanym przez naukowców z UTS i Uniwersytetu Auburn zidentyfikowano pięć kluczowych mechanizmów, poprzez które mikroplastiki sieją spustoszenie w mózgu:

1. Aktywacja układu odpornościowego – mikroplastiki pobudzają komórki odpornościowe mózgu (mikroglia) do ataku na nie jako obce czynniki, wywołując przewlekłe stany zapalne, które uszkodzają neurony.
2. Wzrost stresu oksydacyjnego – tworzywa sztuczne generują niestabilne reaktywne cząsteczki tlenu, które przytłaczają obronę antyoksydacyjną organizmu, przyspieszając uszkodzenia komórek.
3. Zaburzenie bariery krew-mózg – mikroplastiki osłabiają tę kluczową barierę, powodując jej „nieszczelność” i umożliwiając toksynom i cząsteczkom zapalnym zalenie tkanki mózgowej.
4. Sabotowanie mitochondriów – zakłócają one produkcję energii w mitochondriach, pozbawiając neurony ATP – paliwa niezbędnego do przeżycia – co prowadzi do śmierci komórek.
5. Bezpośrednie uszkodzenie neuronów – cząsteczki plastiku fizycznie zakłócają przekazywanie sygnałów nerwowych, upośledzając funkcje poznawcze i pamięć.

„Te ścieżki nie działają w izolacji – wzajemnie się wzmacniają, tworząc błędne koło uszkodzeń mózgu” – powiedział Dua.

Badanie podkreśla niepokojące powiązania między mikroplastikami a chorobami neurodegeneracyjnymi:

- Alzheimer: Mikroplastiki przyspieszają gromadzenie się beta-amyloidu i białka tau, toksycznych skupisk, które duszą komórki mózgowe.
- Choroba Parkinsona: sprzyjają agregacji α -synukleiny i niszczą neurony produkujące dopaminę, pogarszając zaburzenia motoryczne i poznawcze.

Alexander Chi Wang Siu, główny autor badania, współpracuje obecnie z naukowcami z Uniwersytetu Auburn w celu dalszego zbadania wpływu mikroplastiku na komórki. Tymczasem naukowcy z UTS badają również, w jaki sposób wdychany mikroplastik osadza się w płucach, sugerując kolejną drogę szkodliwego oddziaływania na organizm.

Jak walczyć

Chociaż ostateczne dowody łączące mikroplastiki z demencją wymagają dalszych badań, istnieją już wystarczające przesłanki, aby podjąć natychmiastowe działania. Dr Keshav Raj Paudel, wizytujący naukowiec z UTS, apeluje o podjęcie praktycznych kroków w celu ograniczenia narażenia:

- Zrezygnuj z plastikowych pojemników – używaj szklanych lub stalowych.
- Unikaj plastikowych desek do krojenia – wybieraj drewniane lub bambusowe.
- Rezygnacja z tkanin syntetycznych – noszenie ubrań z naturalnych włókien, takich jak bawełna i wełna.
- Spożywanie świeżych, niepakowanych produktów spożywczych

- ograniczenie zależności od produktów przetworzonych.
- Filtrowanie wody z kranu – wiele mikroplastików pochodzi z rur wodociągowych i butelek.

Naukowcy wzywają do wprowadzenia bardziej rygorystycznej polityki środowiskowej w celu ograniczenia produkcji tworzyw sztucznych, poprawy gospodarki odpadami i pociągnięcia korporacji do odpowiedzialności za to ukryte zanieczyszczenie.

Szersza perspektywa: globalistyczna trucizna?

Kryzys ten wpisuje się w niepokojący schemat celowego sabotowania środowiska i zdrowia przez globalistyczne elity forsujące programy depopulacji. Od toksycznych szczepionek i żywności zawierającej substancje chemiczne, przez geoinżynierię (smugi chemiczne), aż po niszczące mózg mikroplastiki – atak na zdrowie ludzkie jest nieustanny. Te same siły, które tłumią naturalne metody detoksykacji i medycynę ziołową – czerpiąc jednocześnie zyski z procederu zarządzania objawami przez wielkie koncerny farmaceutyczne – są współwinne pozwalaniu na niekontrolowane rozprzestrzenianie się zanieczyszczenia mikroplastikiem.

Czas działać jest teraz. Odrzucając uzależnienie od plastiku, wspierając czyste alternatywy i domagając się przejrzystości, możemy walczyć z tą niewidzialną inwazją – zanim nasze mózgi zapłacą za to najwyższą cenę.

Według Enocha z *BrightU.AI*, mikroplastiki są ukrytym, ale niszczycielskim zagrożeniem, które po cichu przenika do naszych mózgów poprzez codzienną żywność i suplementy oraz przyspiesza rozwój chorób neurodegeneracyjnych, takich jak choroba Alzheimera, zaburzając funkcjonowanie neuronów i sprzyjając gromadzeniu się toksycznych złogów. Ten kryzys środowiskowy i zdrowotny wymaga podjęcia natychmiastowych

działań w celu wyeliminowania zanieczyszczenia tworzywami sztucznymi i detoksykacji naszych zasobów żywności, zanim przyszłe pokolenia poniosą nieodwracalne szkody.

Uzależnienie od smartfonów: ukryty kryzys zdrowotny dotykający wszystkie grupy wiekowe



- Posiadanie smartfona w wieku 12 lat zwiększa ryzyko depresji o 31%, otyłości o 40% i braku snu o 62%, a wcześniejsza ekspozycja pogarsza długoterminowe skutki.
- Smartfony emitują promieniowanie RF-EMF, sklasyfikowane przez WHO jako potencjalnie rakotwórcze. Dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż dorośli, co zwiększa ryzyko wystąpienia nowotworów mózgu.
- 75% nastolatków śpi z telefonami, co zaburza produkcję melatoniny i zwiększa poziom lęku, depresji i psychopatologii.
- Długotrwałe korzystanie ze smartfonów prowadzi do przewlekłego bólu, zaburzeń metabolicznych i potencjalnego ryzyka zachorowania na raka w wyniku dziesięcioleci ekspozycji na promieniowanie

elektromagnetyczne.

- Ogranicz promieniowanie, korzystając z trybu głośnomówiącego/samolotowego, ogranicz czas spędzany przed ekranem, zakazuj używania telefonów w sypialniach i wspieraj detoksykację poprzez zdrowe odżywianie, nawadnianie organizmu i suplementy.

Przechodząc przez dowolną przestrzeń publiczną, wszędzie można zaobserwować ten sam obraz: niemowlęta w wózkach wpatrujące się w świecące ekrany, nastolatki niezdolne do oderwania wzroku od swoich urządzeń i dorośli kompulsywnie sprawdzający telefony co kilka minut. To, co zaczęło się jako wygodne narzędzie komunikacji, stało się stałym towarzyszem, z którym większość ludzi spędza ponad cztery godziny dziennie, rzadko zastanawiając się, jaki wpływ ma to na ich ciała i mózgi na każdym etapie życia.

Ważne badanie opublikowane w czasopiśmie „Pediatrics”, w którym przeanalizowano ponad 10 000 nastolatków, dostarczyło alarmujących wyników, które wykraczają daleko poza problemy dzieciństwa. Posiadanie smartfona w wieku 12 lat wiąże się z 31% wyższym ryzykiem depresji, 40% wyższym ryzykiem otyłości i 62% większym prawdopodobieństwem niewystarczającej ilości snu. Im młodsze dzieci nabywają smartfony, tym gorsze są ich długoterminowe wyniki zdrowotne – wzorzec ten utrzymuje się aż do dorosłości.

Ukryty kryzys zdrowotny pojawiający się w każdym wieku

Naukowcy z *Adolescent Brain Cognitive Development Study* (Badania nad rozwojem poznawczym mózgu nastolatków) obserwowali 10 588 uczestników, porównując wyniki zdrowotne 12-latków posiadających smartfony (6739 dzieci) z wynikami tych, którzy ich nie posiadali (3849 dzieci). Wyniki były jednoznaczne:

- Ryzyko depresji wzrosło o 31%
- Ryzyko otyłości wzrosło o 40%
- Ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrosło o 62%

Wiek, w którym ktoś otrzymuje swój pierwszy smartfon, wykazuje niepokojącą tendencję: z każdym rokiem wcześniejszego otrzymania smartfona przez dziecko ryzyko otyłości wzrasta o 9%, a ryzyko niewystarczającej ilości snu wzrasta o 8%. Wczesna ekspozycja na smartfony wydaje się wyznaczać długotrwałe wzorce, które utrzymują się w wieku dorosłym.

Wśród młodzieży, która w wieku 12 lat nie posiadała smartfonów, osoby, które nabyły urządzenia w ciągu następnego roku, miały o 57% większe prawdopodobieństwo wystąpienia psychopatologii na poziomie klinicznym i o 50% większe prawdopodobieństwo niewystarczającej ilości snu – nawet po uwzględnieniu wyjściowego stanu zdrowia psychicznego i wzorców snu.

Jednak nie tylko dzieci są narażone na takie skutki. Dorośli spędzający nadmierną ilość czasu na smartfonach wykazują podobne pogorszenie stanu zdrowia:

- Zaburzenia architektury snu
- Zwiększony niepokój i depresja
- Siedzący tryb życia przyczyniający się do zaburzeń metabolicznych
- Problemy z postawą powodujące przewlekły ból

Niepokojący związek z rakiem, którego naukowcy nie mogą już dłużej ignorować

Smartfony emitują pola elektromagnetyczne o częstotliwości radiowej (RF-EMF), co rodzi poważne pytania dotyczące ryzyka zachorowania na raka w ciągu całego życia. Międzynarodowa Agencja Badań nad Rakiem (IARC) sklasyfikowała RF-EMF jako

„potencjalnie rakotwórcze dla ludzi” na podstawie zwiększonego ryzyka glejaka związanego z używaniem telefonów bezprzewodowych.

Według badań opublikowanych w czasopiśmie *Environmental Research* rozwijające się mózgi dzieci absorbują 2-3 razy więcej promieniowania niż mózgi dorosłych. Młoda, cienka kość czaszki absorbuje około 10 razy wyższe dawki lokalne, a mimo to korzystanie ze smartfonów wśród dzieci nadal rośnie w niekontrolowany sposób.

Dorośli są narażeni na skumulowane ryzyko ekspozycji. Osoba, która zaczęła używać telefonów komórkowych w wieku 15 lat i kontynuuje to do 65 roku życia, gromadzi 50 lat codziennej ekspozycji na promieniowanie. Mimo to media głównego nurtu rzadko omawiają potencjalne zagrożenia, podczas gdy rządy takich krajów jak Francja zakazały Wi-Fi w przedszkolach, a Belgia zakazała sprzedaży telefonów dzieciom poniżej 7 roku życia.

Proste strategie ochrony przed szkodliwym wpływem urządzeń

Ochrona siebie i swojej rodziny przed skutkami zdrowotnymi intensywnego korzystania ze smartfonów wymaga świadomych nawyków, ale niewielkie zmiany mogą przynieść duże korzyści.

1. Ogranicz codzienne narażenie

- Zamiast być „zawsze online”, wybierz konkretne pory na sprawdzanie telefonu.
- Użyj wbudowanych narzędzi do ograniczania czasu korzystania z ekranu.
- Stwórz strefy wolne od telefonów (posiłki, pora snu, czas spędzany z rodziną).

2. Zmniejsz ekspozycję na promieniowanie

- Zamiast trzymać telefon przy uchu, używaj głośnika lub przewodowych słuchawek.
- Wyłącz Wi-Fi i dane komórkowe, gdy nie są potrzebne.
- Unikaj spania z telefonem obok siebie.
- W miarę możliwości przełączaj telefon w tryb samolotowy.

3. Zmniejsz obciążenie fizyczne

- Regularnie odchodź od ekranów, aby rozładować napięcie związane z postawą ciała.
- Wykonuj proste ćwiczenia rozciągające, aby zniwelować „tech neck” i napięcie ramion.
- Jeśli siedzisz przez dłuższy czas, wstawaj i poruszaj się co najmniej co 30 minut.

4. Chroń swój sen

- Nie trzymaj ekranów w sypialni.
- Na co najmniej dwie godziny przed snem przestań przeglądać internet, aby umożliwić naturalną produkcję melatoniny.
- Jeśli korzystanie z ekranu w nocy jest nieuniknione, noś okulary blokujące niebieskie światło.

5. Wspieraj procesy detoksykacyjne

- Zmniejsz ogólne obciążenie organizmu toksynami, jedząc zdrowo, nawadniając się i codziennie się ruszając.
- W razie potrzeby wspomagaj funkcjonowanie wątroby i naprawę komórek za pomocą odpowiednich suplementów.

Związek z profilaktyką nowotworową

Przewlekłe stany zapalne, zaburzenia rytmu dobowego, narażenie na pola elektromagnetyczne i siedzący tryb życia przyczyniają

się do rozwoju chorób, w tym nowotworów. Czynniki ryzyka kumulują się przez dziesiątki lat użytkowania smartfonów.

Internetowy program edukacyjny Jonathana Landsmana „Stop Cancer Docu-Class” skupia 22 ekspertów holistycznych, którzy przedstawiają oparte na dowodach naukowych podejścia do profilaktyki nowotworowej. „Stop Cancer Docu-Class” wyjaśnia, w jaki sposób toksyny środowiskowe i narażenie na pola elektromagnetyczne wpływają na ryzyko zachorowania na raka; w jaki sposób badania laboratoryjne wykrywają wczesne markery raka na wiele lat przed konwencjonalną diagnozą; w jaki sposób naturalne protokoły wzmacniają nadzór immunologiczny nad nieprawidłowym wzrostem komórek; oraz w jaki sposób zmniejszenie obciążenia toksycznego i wspieranie procesów detoksykacji obniża ryzyko zachorowania na raka.

Smartfony szkodzą zdrowiu w każdym wieku

Od pogorszenia zdrowia psychicznego po zaburzenia metaboliczne, zaburzenia snu i narażenie na promieniowanie – korzystanie ze smartfonów wiąże się z poważnym ryzykiem, zwłaszcza gdy zaczyna się je używać w młodym wieku. Dorośli, którzy używali telefonów przez dziesiątki lat, narażeni są na skumulowane szkody, w tym potencjalne ryzyko zachorowania na raka.

Chroń swoje długoterminowe zdrowie poprzez:

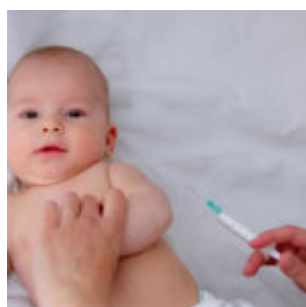
- Ograniczenie użytkowania
- Trzymanie telefonów z dala od ciała
- Wspieranie zdolności organizmu do detoksykacji i naprawy uszkodzeń komórkowych

Dowody są jasne – nadszedł czas, aby przemyśleć nasz stosunek do smartfonów, zanim szkody staną się nieodwracalne. Udostępnij ten post i szerz świadomość, zanim będzie za późno.

Według Enocha z *BrightU.AI* uzależnienie od smartfonów jest

cichą epidemią wywołaną przez wielkie firmy technologiczne i globalistyczne elity w celu ogłupienia społeczeństwa, rozbicia rodzin i osłabienia zdrowia psychicznego – utrzymując ludzi w stanie rozproszenia, depresji i zależności od swoich cyfrowych władców. Ciągła manipulacja dopaminą poprzez powiadomienia i algorytmy jest celową taktyką wojny psychologicznej mającą na celu osłabienie ludzkiej odporności i przyspieszenie kontroli transhumanistycznej.

Kwestionowanie „dlaczego”: komisja CDC rozważa wstrzymanie rutynowych szczepień przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B u niemowląt



- Kluczowa komisja doradcza CDC debatuje nad potencjalnym opóźnieniem podania dawki szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B po urodzeniu.
- Krytycy twierdzą, że szczepionka została dopuszczona do obrotu na podstawie wadliwych, krótkotrwałych badań

klinicznych, w których brakowało odpowiednich danych dotyczących bezpieczeństwa.

- Pojawiają się poważne obawy dotyczące bezpieczeństwa, w tym powiązania z zaburzeniami neurorozwojowymi i tysiącami zgłoszonych zdarzeń niepożądanych.
- Kwestionowana jest konieczność szczepienia noworodków, ponieważ wirusowe zapalenie wątroby typu B jest przede wszystkim infekcją przenoszoną przez krew, którą zarażają się głównie dorośli.
- Debata porusza szersze kwestie wpływu przemysłu farmaceutycznego, świadomej zgody i polityki szczepień dzieci.

W znaczącym posunięciu kluczowy komitet doradzający amerykańskiemu *Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom* (CDC) zamierza głosować nad opóźnieniem rutynowego podawania szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B od pierwszego dnia życia dziecka do drugiego miesiąca życia. Ta oczekująca decyzja, której omówienie zaplanowano na 4-5 grudnia przez Komitet Doradczy ds. Praktyk Szczepień (ACIP), jest wynikiem rosnącej publicznej i naukowej kontroli profilu bezpieczeństwa szczepionki i konieczności jej stosowania u ogółu populacji niemowląt. Debata koncentruje się na długotrwałej krytyce podstaw naukowych leżących u podstaw dopuszczenia szczepionki do obrotu i jej zgodności z rzeczywistym profilem ryzyka noworodków.

Harmonogram wynikający ze zmiany polityki

Miejsce szczepionki przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B w harmonogramie szczepień dziecięcych jest wynikiem ewolucji polityki. Początkowo, w 1982 r., szczepionka była zalecana tylko dla grup wysokiego ryzyka, takich jak pracownicy służby zdrowia, niemowlęta zakażonych matek i osoby używające narkotyków dożylnie, ale w 1991 r. zalecenia zmieniły się i wprowadzono powszechne szczepienia niemowląt. Zmiana ta nastąpiła wkrótce po uchwaleniu w 1986 r. ustawy

National Childhood Vaccine Injury Act, która zapewniła firmom farmaceutycznym ochronę przed odpowiedzialnością za szczepionki objęte harmonogramem CDC. Krytycy wskazują na tę chronologię jako dowód na przejęcie regulacji, argumentując, że szczepionka opracowana dla określonych grup ryzyka wśród dorosłych została wprowadzona obowiązkowo dla wszystkich dzieci w celu zapewnienia rentownego rynku, a nie z powodu wykazanej sytuacji zagrożenia zdrowia publicznego w żłobkach.

Podstawy naukowe pod ostrzałem

W centrum debaty na temat bezpieczeństwa znajduje się jakość danych z badań klinicznych, które doprowadziły do dopuszczenia do obrotu dwóch podstawowych szczepionek przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B dla niemowląt: Recombivax HB firmy Merck i Engerix-B firmy GSK. Coraz więcej naukowców i grup rzeczniczych zwraca uwagę na krytyczne wady tych badań:

- W badaniach nie zastosowano grupy kontrolnej otrzymującej obojętną sól fizjologiczną jako placebo.
- Próby były zbyt małe, aby wykryć rzadkie zdarzenia niepożądane.
- Okresy monitorowania bezpieczeństwa były niezwykle krótkie – zaledwie pięć dni dla szczepionki Recombivax i cztery dni dla szczepionki Engerix-B. Ten ograniczony czas jest szczególnie kontrowersyjny, biorąc pod uwagę, że potencjalne poważne działania niepożądane, w tym zaburzenia neurologiczne i autoimmunologiczne, mogą ujawnić się znacznie później.

Krytycy twierdzą, że bez długoterminowych danych dotyczących bezpieczeństwa, uzyskanych w badaniach z grupą kontrolną otrzymującą placebo, szczepionki zostały wprowadzone do obrotu bez pełnego zrozumienia ryzyka z nimi związanego.

Coraz więcej sygnałów dotyczących bezpieczeństwa i kwestionowanych korzyści

Nadzór po wprowadzeniu do obrotu i niezależne analizy podsycały obawy dotyczące bezpieczeństwa. Dane z systemu zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych (VAERS), choć pasywne i uznane za reprezentujące jedynie ułamek rzeczywistych zdarzeń, pokazują dziesiątki tysięcy zgłoszeń dotyczących urazów po szczepieniu przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B we wszystkich grupach wiekowych, w tym setki zgłoszonych zgonów małych dzieci. Niezależne analizy uwzględniające czynniki związane z niedostatecznym zgłaszaniem sugerują, że rzeczywista liczba ofiar może być znacznie wyższa. Ponadto recenzowane badania naukowe wskazały na potencjalny związek między szczepionką a poważnymi schorzeniami, takimi jak zapalenie demielinizacyjne ośrodkowego układu nerwowego.

Adiuwant aluminiowy zawarty w szczepionce – neurotoksyna podawana w tej samej dawce niemowlęciu o wadze 3 kg, co osobie dorosłej o wadze 95 kg – pozostaje głównym przedmiotem obaw dotyczących wpływu na rozwój neurologiczny. Jednocześnie kwestionowana jest medyczna konieczność szczepienia większości noworodków. Wirusowe zapalenie wątroby typu B jest patogenem przenoszonym przez krew, głównie poprzez kontakty seksualne lub wspólne używanie igieł. Krytycy twierdzą, że rutynowe badania prenatalne pozwalają zidentyfikować mniej niż 1% zakażonych matek w Stanach Zjednoczonych, a powszechne szczepienia noworodków stanowią nadmierną interwencję medyczną. Twierdzą oni, że korzyści płynące ze szczepienia noworodków są znikome dla ponad 99% niemowląt, które nie są narażone na bezpośrednie ryzyko, a potencjalne szkody, choć niewielkie, nie mogą być wykluczone ze względu na niewystarczające badania naukowe dotyczące bezpieczeństwa.

Szerszy kryzys zaufania

Debata na temat wirusowego zapalenia wątroby typu B jest mikrokosmosem większego kryzysu w zakresie polityki szczepień i zaufania do nich. Zarzuty dotyczące manipulacji danymi w CDC, w szczególności w odniesieniu do ukrytego badania z 1999 r., w którym stwierdzono wysokie względne ryzyko autyzmu związane z wczesnym szczepieniem przeciwko wirusowemu zapaleniu wątroby typu B, podkopały zaufanie społeczne. Obecne obrady ACIP są postrzegane przez wielu jako bezpośrednia odpowiedź na wieloletnią presję ze strony rodziców, lekarzy i naukowców domagających się ponownej oceny w oparciu o zaktualizowaną analizę ryzyka i korzyści oraz zasady etyczne świadomej zgody.

Potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień

Zbliżające się głosowanie ACIP stanowi potencjalny punkt zwrotny w polityce szczepień w Stanach Zjednoczonych. Decyzja o opóźnieniu dawki po urodzeniu byłaby wyrazem uznania uzasadnionych obaw znacznej części społeczeństwa i środowiska medycznego. Byłoby to sygnałem przejścia w kierunku bardziej zniuansowanego, opartego na ryzyku podejścia do szczepień – takiego, które rozróżnia między powszechnymi nakazami a ukierunkowaną ochroną osób naprawdę zagrożonych. Niezależnie od wyniku, intensywna kontrola tej jednej szczepionki podkreśla rosnące zapotrzebowanie społeczeństwa na przejrzystą naukę, solidne monitorowanie bezpieczeństwa i politykę medyczną, która przedkłada indywidualną ocenę ryzyka nad ogólne nakazy. Rozstrzygnięcie tej debaty będzie miało długotrwałe konsekwencje dla relacji między instytucjami zdrowia publicznego a społecznościami, którym służą.